

♪[PRZECIĄGLY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

DZIENNIKARZ KAJUS AUGUSTYNIAK: W czasach Sienkiewicza słowo celebryta nie było znane, ale nie było też celebrytów w dzisiejszym znaczeniu tego słowa. A jednak autor trylogii popularnością nie ustępował ani ówczesnym znanym śpiewakom ani być może, nawet dzisiejszym gwiazdom muzyki rozrywkowej. Czy można powiedzieć, że on był celebrytą na swój sposób w tamtych czasach?

PROFESOR JAN TOMKOWSKI: Jeśli jak ktoś powiedział złośliwie celebryci to są ludzie, którzy są sławni dlatego, że są sławni, to pewnie Sienkiewicz celebrytą w takim znaczeniu nie był. Natomiast, jeśli celebryta to przede wszystkim osobowość medialna, bo może tak należałoby to raczej ująć, to z całą pewnością Sienkiewicz był jednym z niewielu polskich pisarzy, których również mamy prawo nazwać takimi wielkimi osobowościami medialnymi. Bo osobowością medialną na pewno Orzeszkowa nie była, osobowością medialną być może Prus nie był, w każdym razie na pewno już nie był na skalę międzynarodową, no Sienkiewiczowi to się udało. Dlaczego mu się udało to bardzo trudno powiedzieć, to znaczy trudno jest ocenić czy udało mu się to, dlatego, że pisał istotnie książki, które były niezwykle popularne, które były dobrze przyjmowane nie tylko w Polsce, bo oczywiście to nie wystarczyłoby do osiągnięcia międzynarodowego rozgłosu i pewnie nie wystarczyłoby do otrzymania nagrody Nobla. Czy też może były pewne cechy w samej osobowości Sienkiewicza, no ta druga ewentualność wydaje mi się jakby, jakby ciekawsza i tutaj może o niej słów parę powiedzmy. Bo pisarze na ogół mają ciężkie życie, zwłaszcza popularni pisarze, pisarze wydawani, pisarze, którzy są kochani przez czytelników, zwykle nie są kochani przez swoich kolegów po piórze. Bo wiadomo no środowisko literackie, zawsze jest takie, jakie, jakie jest dzisiaj, jakie było, było kiedyś, tutaj nie ma chyba wielkich, wielkich różnic. I pisarz popularny wielkim uznaniem swoich kolegów się raczej nie cieszy. Natomiast Sienkiewicz był chyba rzeczywiście osobą towarzyską, to po pierwsze, przy stole raczej wolał opowiadać anegdotki niż toczyć dyskusje polityczne, nie był egoistą, umiał pomagać swoim biedniejszym kolegom, nawet, jeśli ich twórczości specjalnie nie cenił, ale jeśli wiedział, że są w jakimś bardzo złym stanie, w jakiejś bardzo złej sytuacji materialnej, to starał się pomóc, czego najlepszym przykładem jego stosunek do Wyspiańskiego. Panowie mieli powody żeby się nie lubić, bo byli bardzo odmiennymi artystami. No a jednak Sienkiewicz pomógł, to zrobił to raczej tak bez rozgłosu, także wtajemniczeni wiedzieli, zrobił to bardzo zręcznie. No i może jeszcze jeden czynnik, dlaczego Sienkiewiczowi się udało. On podobno bardzo mało zadawał się z pisarzami, podobno nie lubił specjalnie spotykać się w towarzystwie, właśnie ze swoimi kolegami literatami. Wolał przebywać z malarzami, z profesorami a może to jest też jakaś recepta

dla dzisiejszego literata, który chciałby ułożyć sobie jakoś dobrze stosunki towarzyskie, no a jednocześnie wieść w miarę przyjemny żywot.

DZIENNIKARZ KAJUS AUGUSTYNIAK: A na salonach bywał?

PROFESOR JAN TOMKOWSKI: Na salonach oczywiście bywał, bo jeśli ktoś już jest osobowością medialną, to jest po prostu rozchwytywany. Myślę, że na salonach jak to na salonach często się nudził, ale na szczęście pozostawały mu dwa zajęcia, przy których chyba się nie nudził nigdy albo nudził się rzadko, to znaczy po pierwsze korespondencja. On naprawdę korespondował czasem tylko okazjonalnie oczywiście z największymi osobowościami swojej epoki z bardzo znanymi postaciami. No i po drugie się nie....

DZIENNIKARZ KAJUS AUGUSTYNIAK: ...nie tylko z Polski?

PROFESOR JAN TOMKOWSKI: No naturalnie, nie tylko z Polski no jak przejrzymy sobie to gigantyczne, monumentalne takie wydanie listów Sienkiewicza, które wreszcie szczęśliwie dobiegło końca i znalazło wydawcę, to tam naprawdę wylania się taki obraz imponujący no. On pisuje do takich osobowości, no Sara Bernhardt, na przykład pisze do niego, że chciałaby wystawić na scenie „Ogniem i Mieczem”, co Sienkiewicz kwituje, pyszną anegdotą, mówi a kogo ona tam zagra, chyba Bohuna?

DZIENNIKARZ KAJUS AUGUSTYNIAK: (śmiech)

PROFESOR JAN TOMKOWSKI: Mówi, ale mówi Bohuna no zagra Bohuna, ona ma już przecież mówi sześćdziesiąt lat. Sprawdziłem, jeszcze nie miała sześćdziesięciu lat, ale rzeczywiście do sześćdziesiątki się zbliżała, no pewnie była to aluzja do tego, że Sara Bernhardt, jako bodaj pierwsza kobieta zagrała Hamleta, więc dlaczego miałyby nie zagrać Bohuna. Druga sprawa to są podróże. Sienkiewicz właściwie nieustannie podróżował, dopóki mu zdrowie dopisywało, to po prostu podróżował w sposób naprawdę szalony. I między innymi Kazimierz Chłędowski wspomina, że zaczyna wyliczać, gdzie ja Sienkiewicza spotykałem. Oni byli ze sobą za przyjaźnienia, ale myślę, że my rzadko spotykamy przyjaciół w tak wielu miejscach podczas naszych podróży i to miejscach tak atrakcyjnych. On tu wymienia Wiedeń, Ostendę, Brukselę, Paryż, Niceę, Wenecję, Lugano no i wszędzie tam oczywiście Sienkiewicz jeździł i to nie tak, że pojechał,

zobaczył, zwiedził tak jak to my zwykle jeździmy, tylko właściwie Sienkiewicz jeździł nieustannie. I on odbywał chyba w ciągu roku myślę, że więcej niż kilkanaście takich zagranicznych podróży myślę, że to było raczej kilkadziesiąt.

DZIENNIKARZ KAJUS AUGUSTYNIAK: Pisał w podróży, znajdował na to czas?

PROFESOR JAN TOMKOWSKI: Myślę, że pisał w podróży, no świadczą o tym bardzo liczne anegdotki, że potrafił telegrafować, pytając gdzie jest aktualnie no już w tej chwili nie wiem, Skrzetuski czy, czy Kmicic, co tam robią? Pisał chyba dość łatwo, bo jest taka relacja, że zwykle lubił pisać rano, to jest no, może raczej pewna rzadkość, no może mniejszość, nie rzadkość, bo jak wiadomo pisarze lubią pracować wieczorami, lubią pracować w nocy, czasem do rana. On pisał podobno między, mniej więcej tak między godziną dziewiątą a dwunastą w południe, zależy, co miał do zrobienia, a później czytał, odpowiadał na listy, oddawał się powiedzmy jakimś uciechom towarzyskim. Lubiał na pewno towarzystwo, lubiał kobiety, ale także na przykład wiadomo, że lubił przyrodę. Sienkiewicz łowił ryby, Sienkiewicz studiował życie zwierząt, także był na pewno człowiekiem o bardzo różnorodnych zainteresowaniach, wbrew temu, co moglibyśmy sądzić, czytał również takie modne powieści, czytał filozofów. No oczywiście przede wszystkim na pewno jego lektury dotyczyły książek, które aktualnie pisał, ale jest również taka relacja, że on, taka jest w jego listach informacja, że kiedy pojechał do Zakopanego, to tam czytał sławną powieść „Huysmans, a rebours”, która mu się zresztą nie podobała. Ale z całą pewnością był no jednym z pierwszych Polaków, którzy tę powieść przeczytali, no i jakieś tam wnioski z tej powieści, nazwanej potem biblią dekadentyzmu. Przecież wyciągną...

DZIENNIKARZ KAJUS AUGUSTYNIAK: ...czytał w oryginale.

PROFESOR JAN TOMKOWSKI: No to oczywiście języki to myślę, że była sprawa dla takiego obieżyświata chyba niezbyt, niezbyt trudna.

DZIENNIKARZ KAJUS AUGUSTYNIAK: Czy Sienkiewicz rzeczywiście był kobieciarzem?

PROFESOR JAN TOMKOWSKI: No tak można powiedzieć. Lubił kobiety, jak niektórzy twierdzili nawet kobiety bałamucił, chociaż może znaczenie tego słowa było dość niewinne, no wówczas to oczywiście kobieta, która zgodziła się ze sławnym pisarzem, przejechać nie wiem wspólnie powozem, prawda były takie, takie jakby ceremonie zwane „corso” i na przykład i powiedzmy, pojawienie się w towarzystwie sławnego pisarza, no to już można było by uznać za dowód owego zbałamucenia. Ja myślę, że on kobiety bałamucił a potem chyba się dość szybko nimi nudził. Był autorem też kilku takich, takich skandali, bo na przykład niejedna panna święcie wierzyła, że Sienkiewicz to ją przedstawił, jako bohaterkę, prawda czy to „Krzyżaków” czy, czy „Quo Vadis”, czy bohaterkę trylogii. Myślę, że wiele pań przyznawało się do tego, że jest właśnie Hajduczką czy jest Heleną Skrzetuską. Helenę Skrzetuską miał wzorować na Helenie Modrzejewskiej, w której chyba naprawdę się kochał. Przy czym, no listy świadczą o tym, to raczej Sienkiewicz kochał się w Modrzejewskiej, natomiast Modrzejewska, do końca nie wiadomo, bo listy Modrzejewskiej się nie zachowały, ale raczej Modrzejewska chyba widziała w nim bardziej dobrego przyjaciela. Trzy razy się żenił. W przypadku Sienkiewicza to można by uznać to za taki pewien, no kaprys losu a, że jako właśnie ta osobowość medialna, jako popularny pisarz, wreszcie jako autor no takich wątków miłosnych, które dzisiaj wydają się bardzo niewinne, bardzo poczciwe no ale kiedyś, były bardzo tak powiedziałbym żywo emocjonalnie odbierane przez ówczesnych czytelników. Wystarczy zajrzeć do dzienników Żeromskiego. Ja pamiętam, że no tutaj troszkę posłużę się taką może anegdotką, że pamiętam, że kiedyś Leopold Buczkowski, rocznik tysiąc dziewięćset pięć opowiadał, że no w czasach jego młodości to właściwie on, no nie mógł patrzeć na, na kobiety, na dziewczyny, oczywiście Buczkowski też był kobieciarzem, ale mówi one wszystkie się kochały jak z Żeromskiego. I chciały, bo wówczas jeszcze w wieku dziesiętnastym czy na początku wieku dwudziestego, no nawet w pierwszej połowie dwudziestego wieku może jeszcze trochę później, istotnie zakochani bardzo często no powtarzali takie pewne wątki z literatury, no można powiedzieć, że tak się ludzie kochali jak przeczytali o tym w książkach. Czytając potem dzienniki Żeromskiego, doszedłem do wniosku, że tam Żeromski z kolei skarży się, że w sprawach miłosnych mu się nie układa, bo one wszystkie kochają się tak jak panie, pani z Sienkiewicza. Wówczas tak było, że jeszcze pisarze dostrzegali jakby przejmowanie tych, tego erotyzmu, właśnie z książek erotyzmu książkowego, coś, co dzisiaj chyba już nie ma miejsca.

DZIENNIKARZ KAJUS AUGUSTYNIAK: Uwielbiały Sienkiewicza kobiety, ale uwielbiał go cały naród, to też jest rzecz niespotykana w historii Polski, poza oczywiście naczelnikiem państwa, komendantem Józefem Piłsudskim, żeby naród ofiarował komuś posiadłość, w tym przypadku dworek w Oblęgorku.

PROFESOR JAN TOMKOWSKI: Sienkiewicz był kochany, naprawdę przez cały naród. Te jego sympatie, no może poza jakąś taką, no jakby ludźmi o orientacji lewicowej, rewolucyjnej, którym oczywiście z Sienkiewiczem było, było nie po drodze. To cała reszta naprawdę Sienkiewicza kochała. No i jest taka piękna anegdota, którą przytacza zresztą Żeromski. I mianowicie o tym jak w Staszowie gdzie oczywiście poczta dochodziła bardzo, bardzo marnie a więc w Staszowie czeka tłum czeladników, sklepikarzy, no właśnie okolicznych mieszkańców. Na co czekają? Czekają na pocztę, czy to, dlatego, że piszą tak dużo listów? Nie, oni czekają na nowy odcinek „Potopu”, który przyjdzie w raz z przesyłką zawierającą kolejny numer „Słowa”, w który przecież Sienkiewicz swoją powieść drukował. No i cierpliwie czekają kilka godzin, bo to jest zima, sanie nie mogą przejechać. Wreszcie ta przesyłka przychodzi, no i od razu urzędnik pocztowy rozpakowuje to „Słowo” i zaczyna czytać, wszyscy słuchają. Więc tak sobie pomyślałem, że czy może być jakiś no lepszy prezent dla pisarza, lepsza nagroda za jego trud, niż taka właśnie wdzięczność, niż takie fanatyczne zainteresowanie czytelników. I zestawmy to z tą dzisiejszą mizérią, z tą pogonią pisarzy za nagrodami literackimi. A przecież większej nagrody nie ma, niż, niż właśnie takie uznanie, uznanie czytelnika, ciekawość czytelnika, miłość czytelnika.

DZIENNIKARZ KAJUS AUGUSTYNIAK: Nawet dzisiejsi krytycy tę miłość czytelnika Sienkiewiczowi często mają za złe, ale ta miłość niekiedy, ujawniała się w bardzo niezwykły sposób. Wpisałem w Internet nazwiska kilku bohaterów Sienkiewicza, dodając do tego słowo pseudonim. Okazało się, że Kmiciców, Skrzetuskich, Bohunów i innych jego bohaterów we wszystkich, kolejnych później następujących wojnach i konspiracjach w Polsce były setki?

PROFESOR JAN TOMKOWSKI: Żeromski, na którego, który jest dzisiaj równie nie modny i równie zwalczany przynajmniej przez niektóre środowiska jak Sienkiewicz pięknie to napisał, jak zwykle pisał w takich sprawach, to myślę, że trudno było by dorównać Żeromskiemu a więc powiedział, naród zdaje rachunek przed Sienkiewiczem z uczuć polskich. I to jest ten stosunek do, do Sienkiewicza, to jest, myślę no właśnie no to, to ten rachunek. Tu nie chodzi o to czy Sienkiewicz jest wybitnym pisarzem i czy jest i czy odpowiada dzisiejszemu czytelnikowi, bo to są zupełnie jakieś absurdalne porównania. Nie chodzi o to czy jego powieści historyczne są zgodne z prawdą historyczną, nie chodzi o to czy jego poglądy są zgodne z dzisiejszymi lansowanymi poglądami o wielokulturowości czy o czymś takim. Przecież, no trudno tutaj mówić żeby, żeby nie wiem, no polski szlachcic, który toczy walkę nie wiem z kozakami, z Szwedami czy

z tatarami, żeby widział w nich partnerów jakiejś intelektualnej rozmowy czy, żeby próbował z nimi nawiązać dialog o kulturze. Jest rzeczą oczywistą, że widział w nich barbarzyńców, najeźdźców, wrogów i no jakieś, jakieś po prostu takie intelektualne wygibasy, że to Sienkiewicz jest prymitywny, że jest okrutny, że tutaj uczy, uczy ciemnoty, no ciemnota, no, na wojnie takie są reguły, no to była wojna. On przeważnie pisał o wojnach i to jest zupełnie oczywiste, że kiedy przychodzi czas wojny to sięga się do Sienkiewicza, bo Sienkiewicz, u Sienkiewicza nie ma jakby dwóch stron, nie ma jakiejś możliwości pojednania, prawda. Wołodyjowski no nie, nie proponuje swojemu przeciwnikowi, że może tutaj zawrzemy jakiś kompromis, tak, bo przecież jesteśmy, pochodzimy z różnych kultur, musimy żyć obok siebie, Wołodyjowski wyjmuje szablę.

DZIENNIKARZ KAJUS AUGUSTYNIAK: Ale ta miłość do Sienkiewicza przekraczała granice. Ze zdumieniem kiedyś stwierdziłem, że w Stanach Zjednoczonych był wiele, wiele lat temu wydany komiks i wcale nie z „Quo Vadis” tylko z właśnie z „Ogniem i mieczem”. Skąd ta miłość nawet, do tych zdawałoby się tak bardzo polskich książek, jak poszczególne tomy trylogii w świecie, który teoretycznie z Polską nie miał wtedy prawie nic wspólnego?

PROFESOR JAN TOMKOWSKI: Można byłoby tutaj odpowiedzieć, powołując się na wielkiego chyba ciągle największego pisarza amerykańskiego, tak mi się wydaje Williama Faulknera, który przecież odbierając literacką nagrodę Nobla powiedział, że podobnie jak Sienkiewicz on też pisał ku pokrzepieniu serc. No ku pokrzepieniu serc, pisana była trylogia nie Quo Vadis, nie Krzyżacy tylko właśnie, właśnie trylogia. Jest na pewno jakaś, jakaś paralela między pokonaną Polską, między Polską, czyli Rzeczpospolitą Obojga Narodów, która straciła niepodległość i między pokonanym południem w Ameryce. Bo myślę, że raczej tradycje sienkiewiczowskie, czyli takie tradycje szlacheckie, tradycje takie no związane z posiadaniem dworu, z posiadaniem rodzinnego gniazda tak, to myślę, że tam jednak, no w Ameryce Sienkiewiczowskie raczej byłoby południe niż ta przemysłowa północ, bo w końcu Sienkiewicz no nie był raczej pisarzem takiej no nie wiem rzeczywistości industrialnej. Błędowski mówi, że w tysiąc dziewięćset pierwszym roku, czyli jeszcze Sienkiewicz miał przed sobą piętnaście lat życia a było to raptem kilkanaście lat po wydaniu oryginału. On zobaczył w Viareggio w sklepiku z gazetami, to też jest bardzo ważne, bo nie w jakiejś księgarni dużej, tak w Rzymie na przykład tylko właśnie w Viareggio w sklepiku z gazetami, zobaczył ilustrowane wydanie „Ogniem i mieczem”, właśnie „Ogniem i mieczem” nie, nie „Quo Vadis” tylko „Ogniem i mieczem” i oczywiście Błędowski się zżyma, bo Błędowski to był naturalnie był wielki smak, koneser sztuki, znawca no między innymi secesji no ale także znawca mistrzów holenderskich, mistrzów flamandzkich, więc ja się nie dziwię, że on się krzywił ale ja bym

osobiście się nie krzywił gdyby ktoś wydał moją książkę z ilustracjami i ona leżała w Viareggio i wszystko jedno już, jakie te ilustracje by były, ale niech by one tam były, niech by no to, że było to w Viareggio to znaczy, jaki on był niesamowicie popularny.

DZIENNIKARZ KAJUS AUGUSTYNIAK: O czym i jak powinien pisać dzisiaj pisarz, Polacy i inni tak strasznie go kochali jak Sienkiewicza wtedy?

PROFESOR JAN TOMKOWSKI: No myślę, że to jest takie pytanie, na które odpowiedzi nie ma, bo niestety no nie można wejść dwa razy do tej samej wody i sądzę, że najpierw należałoby zbudować jakiś wehikuł czasu, cofnąć się do wieku dziewiętnastego. Bo przede wszystkim, bo to wiek dziewiętnasty jest wiekiem literatury, to wiek dziewiętnasty jest wiekiem, w którym literatura narzuca modę, formułuje obyczaje. Trzeba powiedzieć sobie jasno, że Sienkiewicz był kochany za powieści historyczne i to jest pewien, fenomen, bo Sienkiewicz był tym pisarzem, który czytelnikom przywracał pamięć historyczną. I to jak mówi znowu Żeromski, po raz kolejny powołujemy się na Żeromskiego, czemu nie, nigdy dość Żeromskiego. Żeromski mówi, to jest nieważne, że Sienkiewicz pisze niezgodnie z prawdą historyczną, bo mówi istotne jest to, że On tak czuje jak czuli ci ludzie właśnie w tamtych epokach. No można powiedzieć, że Żeromski może troszkę fantazjuje, bo przecież skąd my wiemy, co czuli ludzie w poprzednich epokach. Ale ja myślę, że no można tu zbudować taki filozoficzny argument, że my czujemy, że oni tak czuli. Ja bym powiedział tak, że my żyjemy w czasach, kiedy literatura naprawdę marnieje, kiedy z roku na rok z literaturą polską jest po prostu coraz gorzej. I ponieważ, no ci pisarze polscy, współcześni, jeśli są wartościowi to przeważnie pozostają nieznani, pozostają no nieczytani, a są nieczytani, bo są nieznani, no to jest to błędne koło. Natomiast ci którzy są znani i no to cóż, są tacy jacy są i w związku z tym myślę, że jakąś wielką szansą literatury, wielką szansą czytelnictwa jest to, żebyśmy sobie nie pozwolili zabrać tych wielkich polskich arcydzieł, żebyśmy sobie nie pozwolili zabrać „Pana Tadeusza”, żebyśmy sobie nie pozwolili wmówić, że „Lalka” jest niegodna lektury, że niegodne oglądanie jest „Wesele”, że nie warto sięgać po Sienkiewicza, bo mamy tu inne atrakcje, takie przeważnie zachodnie, demaskatorskie, prawda, bo wiadomo jakim ohydny narodem są Polacy, więc nie zasługują na to, żeby mieć własną literaturę. Więc myślę żebyśmy na taką, taką postawę nie pozwolili. I po prostu w związku z tym, moim zdaniem w tej sytuacji, jaką mamy obecnie, każdy pisarz rozpoznawalny, rozpoznawalny po prostu jest naprawdę wielkim skarbem. I czy to jest Mickiewicz czy to jest Sienkiewicz, czy to jest Reymont myślę, że o tych pisarzy trzeba walczyć, trzeba ich nieustannie czytać, trzeba ich komentować, trzeba się z nimi kłócić, można ich krytykować, ale nie wolno przechodzić obojętnie wobec ich twórczości.

♪[PRZECIĄGLY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie